

Otwarcie Qotłowni w Olsztynie

Północno-wschodnie rejony naszego kraju nie są uznawane za atrakcyjne dla klubowiczów. Do miejsc często pomijanych na klubowej mapie Polski należy Olsztyn. Taki stan rzeczy postanowiło zmienić kilka przedsiębiorczych osób, które postawiły sobie za cel otworzenie klubu na tamtejszej Starówce, czyli w miejscu, gdzie w sumie wszelakich klubów i pubów jest sporo. Ten jednak z założenia ma być czymś, czego w stolicy Warmii i Mazur jeszcze nie było! Otwarcie klubu Qotłownia, po kilku perypetiach z tym związanych, ostatecznie odbyło się w ostatnią sobotę maja.

Przegotowania do wyjątkowego wieczoru zacząłem od małego pre-party na Kortowie. Jest to miasteczko studenckie, które stanowi swego rodzaju „miasto w mieście” - mnóstwo akademików, a pośród lub obok nich wydziały tutejszego uniwersytetu. Być w Olsztynie i nie odwiedzić Kortowa, to coś jak być w Wenecji i nie umrzeć (parafrazując tytuł słynnego filmu Visconti'ego). Co roku odbywa się tu Kortowiada. Słynne juwenalia cieszące się frekwencją, której mógłby pozazdrościć nie jeden open air w naszym kraju. W tym miejscu, w taką pogodę naprawdę można się zakochać: plaża, czyste niebo, jezioro i (pomimo zbliżającej się wtedy sesji egzaminacyjnej) mocno studencka atmosfera. Warto odwiedzić też Stare Miasto, na którym mieści się główny powód mojej wizyty - klub Qotłownia. Położona w centrum Olsztyna urzekająca Starówka tętni życiem właściwie przez całą dobę. Za dnia ze względu na dużą ilość restauracji i sklepów, wieczorem zaś za sprawą sporej liczby klubów, pubów i (nie ma co ukrywać) dyskotek. Punkt startowy dla większości tutejszych imprezowiczów stanowi Wysoka Brama, która jest niejako wejściem do Starego Miasta. Tutaj spotykają się chętne na hulanki i swawole zorganizowane grupy mniej lub bardziej balangujących ludzi. Tutaj też często zapada decyzja,

gdzie dana grupa spędzi wieczór, noc a może i poranek...

Qotłownia mieści się na skrzyżowaniu ulic Stare Miasto i Św. Barbary (tak na marginesie: bardzo blisko miejsca moich odwiedzin mieści się bazylika Św. Jakuba, dla tych, którzy wracając z imprezy będą szukać odkupienia:)). Druga uliczka na lewo od Wysokiej Bramy i jesteśmy na miejscu. Kilka schodków w dół, klasowe szklano-drewniane wrota wstępu i byłem w środku. Godzina tuż po 22, nowa przestrzeń sukcesywnie zaczęła się zapęłniać, a zza deków ciepłe housowe rytmy serwował rezydent BrownSugar, który bynajmniej nowicjuszem w branży nie jest - ma za sobą kilka lat grania w olsztyńskich klubach i to było słychać.

Kilka słów o wnętrzu: urzekł mnie industrialny klimat wystroju. Stylowe połączenie przeszłości z teraźniejszością plus mała szczypta futuryzmu rodem z manifestów Marinetti'ego. Z jednej strony czerwone cegły nadające całości swego rodzaju surowość, a na nich technologiczny kontrast w postaci ekranów LCD. Ciekawym pomysłem jest umieszczenie na ścianach podświetlanych obrazów przedstawiających jakieś zawory i podniszczone rury, które nadają wnętrzu wyjątkowego klimatu. Wygodne miejsca

do siedzenia, spory bar ze sprawną obsługą i (co najważniejsze) różnymi rodzajami alkoholi. Ze spraw bardziej muzycznych: cztery dobrze brzmiące głośniki plus niezmiernie pomocny odstuch na djece, do której wejście stanowią plastikowe drzwi z logotypem klubu. Widok zza deków jest - jak to określił Paweł, menedżer ds. artystycznych Qotłowni - inspirujący.

Na początku setu Base'a parkiet zaczął zapęłniać się znacznie szybciej - widok z góry na parkiet był imponujący. Housowym brzmieniom nie było końca, parkiet rozgrzewał się coraz bardziej, a frekwencja przez mocno zabieganych tego dnia menedżerów klubu określana była jednym słowem: super! Zgromadzeni w klubie ludzie nie mogli w żaden sposób narzekać na muzykę. Przystawiając „kropkę nad i” postawił Juniore, który zabrał wszystkich w minimalistyczną, pełną wrażeń i tajemniczych muzycznych pejzaży tech-housową podróż.

Na zakończenie za deki powrócił rezydent BrownSugar, niejako starając się utrzymać klimat stworzony przez rezydenta SQ. Wychodziłem z Qotłowni z uśmiechem na twarzy i świadomością



dobrze spędzonego czasu. Klub z założenia ma być czymś innym w Olsztynie, czymś więcej niż kolejnym miejscem dla przypadkowych ludzi. Rozmawiając z Pawłem Przemielewskim, który zajmuje się sprawami artystycznym, nabrałem pewności, że konsekwencją w działaniu ekipy odpowiedzialnej za powstanie Qotłowni nie pozwoli temu miejscu stać się kolejnym załącznikiem dla rozwoju komercji. Miasto takie jak Olsztyn zasługuje na miejsca takie jak to. Podsumowaniem całości niech będą słowa, jakie po swoim secie w rozmowie ze mną wypowiedział Juniore: „To może być fajna miejscówka!”. W imieniu redakcji DJmaga życzymy ekipie Qotłowni samych sukcesów!

tekst: PIOTR TRUSZKOWSKI, foto: ADRIAN KULIG

